DZIENNIK NADWIŚLAŃSKI.

Numer IV.

1. *Lutego* 1822. *roku.*

LIST

do Przyiaciela na wsi mieszkaiącego.

Pisałeś do mnie z otwartością godną serca twoiego, iż cała moc głębokiéy twoiéy nauki, nie zawsze taki przynosi ci skutek, iakiego żądasz. Przyznaiesz się, że nabyte wiadomości zdradzaią twoie o sobie przekonanie. Żądasz odemnie abym ci dał naukę świata, którą, iak mówisz, przez doświadczenie i ciągły w stolicy nabyłem pobyt. Czuiesz w sobie iakowąś oschłość, mó-

wisz, że to co umiész, nie doprowadza ciebie do tego, abyś się godnie w towarzystwie ludzi mógł znaydować. Jeżeli sam to czułeś do siebie w ten czas, gdy mi pisałeś, sądzę iż już inaczéy dzieie się z tobą. Nie potrzeba iak tylko chęci dla człowieka sposobnego, aby został takim, iakim być pragnie. Trafiaiąc do twoiéy myśli, uczynię ci dwa obrazy uczonego i światłego człowieka; które przyjmiesz za ideał téy prawdy, którą szukaiąc, pewnie znalazłeś.

Człowiekiem uczonym nazywamy tego, który w ważnieyszych przynaymniéy przedmiotach tyczących się dzieł ludzkich, sprawiedliwe i iasne ma wyobrażenie; światłego nazwisko daiemy temu, którego myśli, postępki i czyny do pewnych zastosowane są prawideł, który się podług pewnych kształci wzorów, aby do zamierzonego doszedł celu.

Nauki czynią nas uczonymi, smak z nauką złączony ukształca nas, i światło nam daie. Uczony człowiek ma wprawdzie ukształcony umysł; człowieka światłego iest ukształcone serce, charakter, powierzchowność, a nawet i ruch ciała. Uczony ma obszerne poznanie, zasadnicze wiadomości; światły umie nabyte poznanie i wiadomości zastosować i użyć w potrzebie. Uczonemu znaioma iest przeszłość, a ieżeli łą-

czy iescze jeniusz, utwarza nauki dla przyszłości, żyć w potomności może. Człowiek światły żyie obecnością, i żyie dla obecności.

Przeciw uczonemu stawić można nieuczonego, ciemnego człowieka; przeciw światłemu, nie ukształconego, grubego i nieokrzesanego.

Wiadomości naukowe wynoszą nas nad innych ludzi, światło prawdziwe czyni nas ludźmi.

Uczymy się w szkołach, lub z książek, oświecamy się własném zastanowieniem, czynieniem uwag, porównywaniem, i t. p.

Chociaż nauki same przez się nie mogą być nigdy szkodliwemi lub niebezpiecznemi, mogą się iednak stać takiemi, ieżeli usiłuiąc nauczać innych, nie mamy uwagi na stan w iakim się znayduią. Kto pragnie zamienić nauczanie w prawo, bez względu na zdolność i siły pojmowania, ten równie szkodzi, iak ten co błędnie nauczał. — Smiesznym się nadto staie, ieżeli tam pragnie bydź mistrzem, gdzie równych, a skromnieyszych od siebie znayduie.

Pedanterya iest skutkiem zarozumiałości człowieka o własnych iego przymiotach. Człowiek światły choć czuie wyższość swoię milczy, i gdy uczony zadziwia, światły wielbionym bywa.

Człowiek zatopiony w naukach, często mieć nie może czasu i chęci do ukształcenia siebie sa-

mego; człowiek więc uczony może nie bydź światłym. Lecz aby bydź światłym człowiekiem, przypuścić trzeba, że światły musi mieć naukę. Uczony podobać się może, światły podobać się musi; piérwszy żyie dla nauki, drugi dla świata. Szukaymy piérwszych pomiędzy książkami, drugich pomiędzy ludźmi. Tam uyrzymy, że zatopiony w księgach ma mimo swoiéy woli cóś ciężkiego pod piórem i odrażaiącego w mowie; czego uczone a poufałe towarzystwa liczne nam pokazuią obrazy. — Aryst uczył się w trzech uniwersytetach, wytrzymał surowy examen, został doktorem filozofii. Widzisz go wchodzącego po raz piérwszy, nie postrzegasz w nim nic osobliwego, owszem iakąś niezręczność, iakieś zadowolnienie z siebie samego, i zdaie się tobie natenczas, że zamiarem iego iest poniżenie ciebie. Zaczynasz z nim rozmowę, grad słów wylata z ust iego; opowiada ci wszystko co chcesz wiedzieć od stworzenia świata aż do dni naszych; zarzuca ciebie swoiemi uwagami i rozumowaniem. Zdziwiony zostałeś głęboką iego wiadomością i obszerną pamięcią; z tém wszystkiém, ów tak uczony człowiek będzie zimném dla ciebie iestestwem; opowiadanie iego sprawi w tobie nudy, a rozstaiąc się z nim powiész: iest to człowiek uczony, ale mu czegóś brakuie.

Tym czasem wchodzi Erast, pierwszy rzut oka na niego, inne w tobie sprawia uczucie. — Pogląda na niego każdy z słodkim uśmiéchem, z przyiacielskiém ręki wita uściśnieniem. Szlachetna postawa, skromne ułożenie, głos przyiemny, wabiący tłomaczenia się sposób, okazuią w nim człowieka różniącego się od innych a iednak równego wszystkim. Mimowolnie słuchasz iego, wprzód nawet zgadzasz się z nim, niżeli on słowo wyrzeknie; pomyślisz w ten czas, iak miło bydź takim człowiekiem.

Cóż iest przyczyną téy pomiędzy niemi różnicy? czyliż wpływ wiadomości ludzkich przeistacza serce człowieka nieznośnym go w towarzystwie czyniąc? Chcąc na to odpowiedzieć, potrzebaby wiele przytoczyć uwag, któreby osobnéy wymagały rozprawy. Kto zna dobrze naturę ludzką, badacz psychologicznych własności człowieka, ludzie maiący doświadczenie łatwo się zgodzą z nami, że nauki nie powinny bydź prostą tylko igraszką i zatrudnieniem umysłu człowieka. — Nie powinniśmy się wznosić do nadzmysłowego świata, utworzeni ludźmi, ludźmi bydź powinniśmy.

Zważmy naprzykład przeznaczenie człowieka. Istotném iego powołaniem iest uszczęśliwienie bytu swoiego, a uszczęśliwienie to musi bydź

stosunkowém do drugich. Człowiek uczony zaciekłszy się w wnioskach, które z pewnego systematycznie wyprowadza punktu, mniéy dba o zewnętrzny świat, światem iego iest obszerne umysłowe pole; przywiązuie się do widoków swoich; i częstokroć odmawia sobie nayprzyiemnieyszych rozrywek życia, aby w szperaniach swoich nowe znaydował prawdy. Częstokroć widzimy takich, którzy gwałcą porządek naturalnego życia, ażeby szukać porządku w nadnaturalnych badaniach. Jeżeli się zaś na to zgodzimy, że sfera wiadomości ludzkich powinna miéć piérwszeństwo nad zaspokaiaiącém człowieka ograniczeniem, przyznamy większą uczonemu niż światłemu człowiekowi pochwałę.

Człowiek uczony w przedmiocie sobie obranym, spotyka ludzi którzy tego co on nie znaią. Pytam się iak człowiek takowy może się z każdym innym pogodzić? Nałogi umysłowe tyle maią wpływu na człowieka ile i fizyczne iego nałogi. Przyzwyczaiony widziéć wszystko wyprowadzone z konsekwencyą, nie zdoła pogodzić się z tym którego wyobrażenia nie są ciągłemi, który więcéy z serca niżeli z rozumu przemawia; z tąd to pochodzi pewny rodzay dziwactwa, który w uczonych spostrzegamy ludziach, z tąd częstokroć dobremu sercu, złe przyznaiemy własności. Prze-

ciwnie człowiek obeznany ze światem, człowiek umieiący ludzkie przenikać skrytości, znaiący doskonale serce człowieka, może się obeyść bez naukowych zasad, i więcéy towarzystwu ludzkiemu sprawiać przyiemności. Wady świata mniéy go uderzać będą; niedoskonałość bowiem spraw ludzkich dysharmonia powszechnie panuiąca czyni go ostrożnym iak i gdzie ma postępować sobie. Umysł iego nie zacieka się w spekulacye i wnioski, strzeże się, aby nie w swoiém mieyscu wszczynał rozmowę w przedmiotach, które osobom, do których mówi, obcemi są zupełnie. Stara się ograniczyć do położenia i poięcia słuchaczy nie obrażaiąc ich chęcią okazania wyższości swoiéy, owszem z postrzeżenia innych sam korzystać potrafi.

Człowiek uczony wyższym się sądząc nad innych, mimowolnie wpada w ten uprzedzenia o sobie rodzay, który go odrażaiącym uczynić może. Sobą zaięty, zadowolniony sobą, za to, że doszedł tego czego niewiedzą inni, sądzi się mieć do wyższości prawo. Dobrze: ieżeli i przewaga rozumu ma mieysce; lecz czyli wiadomości ludzkie kształcą rozum lub umysł?.... Widzimy prostych wieśniaków którzy nie maiąc nad wszystkie zaciekania się umysłu ludzkiego nic więcéy iak

własne zastanowienie swoie, potrafią w nas przekonanie o swoim utworzyć rozsądku.

Życie człowieka iest historyą czynów iego; czyny ludzkie stanowią iego zaletę lub naganę. Kto bez mniéy mozolnych przyszedł do tego trudów, iż pożytecznym i przyiemnym społeczeństwu się staie, ten do prawdziwego doszedł iuż światła. A ieżeli położymy za zasadę, iż pożytek który przynosimy ludziom, chwałą nasze okrywa dążenie, w ówczas wolimy raczéy mniéy mieć nauki a więcéy światła.

Takie są uwagi moie, kochany przyiacielu. Jeżeli postrzeżenia które sam czynić będziesz przeciwnemi się okażą temu com powiedział; ia, trzymaiąc się zasad moich, o prawdziwości twoich przekonawszy się dowodów, naychętniéy za twoiemi póydę zdaniami.

GIBRALTAR.

(*Dokończenie.*)

Kamienie te (stalaktyty) ciągle się powiększaiąc w grubość i wysokość, utworzyły te krzywe słupy i zadziwiaiące kształty. W przeciągu zaś wielu wieków tak narosną, iż całkiem zapełnią pieczarę. Przewodnik zapewnił nas, iż iest tak głęboką, że dotychczas nikt się nieośmielił do dna samego się spuścić. Wysokość iéy nad powiérzchnią morza wynosi 185 sążni. W roku 1785. oprócz téy osobliwości nowa się ukazała, gdy dla utworzenia galeryy o których wspomnieliśmy, wysadzano prochem północną skałę. Znaleziono w ówczas skamieniałe kości wielu zwiérząt, z których większą część posłano do Muzeum angielskiego, a badacze przyrodzenia zatrudniali się nie mało, nad rozwiązaniem tego, iakim sposobem znalazły się w kamiennéy górze. Wszystkie iednak rozumowania kończyły się na tém, że w czasie potopu tam zaniesione zostały.

Od pieczary do wiérzchołka góry nie ma iuż drogi. Musieliśmy się z wielkiemi trudami dostawać do góry. Kamienie osypywały się pod

nogami naszemi. Po kilku wypoczynkach, blisko iuż wiérzchołka samego, postrzegliśmy wrota, na których wielkiemi literami był napis po angielsku: „*Przeyście z Oceanu do śródziemne-„go morza.*" W rzeczy saméy gdyśmy tylko wyszli z pod sklepienia wykutego w téy górze, uyrzeliśmy na prost pod nogami naszemi śródziemne morze.

Bałwany u spodu góry przewracały się, biły o kamienie, a odbiiaiąc się od nich tworzyły białą pianę i zamęty, głuche zaś echo zaledwie do uszu naszych szum ich doprowadzało. Wystawcie siebie na strasznéy przepaści wiszącéy prosto nad wodą, przypuśćmy że wam samym kręci się w głowie, w ówczas wraz z nami pośpieszycie nazad z tak przerażaiącego mieysca.

Pod samém sklepieniem było mnóstwo napisów w rozmaitych ięzykach. Wiérsz francuzki

le noms de fous

se trouvent partout.

odiął nam chęć wyrznięcia naszych imion. Nakoniec weszliśmy na sam wiérzchołek góry. Widok wspaniały i zadziwiaiący nagrodził nie małe trudy nasze. Nie tylko bowiem sam Gibraltar ze wszystkiemi swoiemi warowniami, nietylko brzegi Andaluzyi i Grenady z mnóstwem miast i twierdz, nietylko Alpensora i

śnieżne afrykańskie góry, których wiérzchołki w obłokach się kryły, lecz cała ciaśnina i nie mała przestrzeń Oceanu i śródziemnego morza, zachwycaiący widok iak na obrazie ubarwionym różnemi kolorami, przed naszym odkryły wzrokiem, a świetne słońce promieńmi swemi rozliczne pozłacało przedmioty.

Gibraltar nazywał się dawniéy Mont-Kalk. Saraceni wystawiwszy na górze twierdzę, nazwali od imienia iednego z swoich wodzów Gibel-al Taryk, to iest: góra Taryka, ztąd poszło dzisieysze nazwisko Gibraltar.

Twierdza ta była na przemian w mocy Hiszpanów i Maurów, nakoniec dostała się Anglikom, przez złączoną angielską i holenderską flottę w roku 1704. niespodziewaném zdarzeniem. Przekonano się, że ze strony przesmyka napad był nie podobny; flotta zaś 15 tysięcy dawszy wystrzałów, naymnieyszego nie zdziałała uszkodzenia. Jedyny był środek przymusić głodem do poddania się, ale Anglicy dostali się prędzéy niż się spodziewali. — Część morskich żołniérzy wypiwszy nad miarę araku, w dwóch czy trzech szalupach, zbliżyła się ku Moli. Ośmieliwszy się wyyść na brzeg, napadła na małą ilość Hiszpanów tam się znayduiących. Natychmiast wszyscy ludzie posłani by-

li z flotty, a ponieważ twierdza z tey strony nie miała iescze wału, poddać się przymuszoną była. W roku 1713. po pokoiu zawartym w Utrechcie, Gibraltar pozostał w mocy Anglików. Hiszpanie kilkakrotnie usiłowali go odzyskać. Połączeni Hiszpanie z Francuzami od morza i lądu oblegli Jenerała Eliota, który z małym garnizonem dawał oblegaiącym odpór. Xiąże Nassau w ówczas Jenerał Porucznik woysk Hiszpańskich, użył wynalezionych przez siebie pływaiących bateryj, lecz te zostały zatopione, a 300 dział dostało się w moc Anglików. Gibraltar znayduie się na drodze z Anglii do Malty, służy za główne stanowisko flott kupieckich i woiennych, zasłania handel lewantski, pilnuie Kadyxu i Kartageny, gdzie eskadry hiszpańskie iakby w oblężeniu trzyma.

Żal pewney Greczynki z utraty piękności.

Okrutne doświadczenie, iakże mnie drogo kosztuiesz; lecz do czegóż posłużyć możesz? Zdołaszże przewyższyć to dobro które wydziérasz? Byłam piękną, niestety! ileż to razy mi powtarzano, ileż razy sama powtarzałam sobie. Napróżno szukam w tém zwierciedle tego czoła, téy żywości, téy świéżości którą nad wiosnę lat moich sztuką przedłużyć potrafiłam. Co ieden dzień zaczął, drugi dokończa, i każdy z następnych zaciéra méy piękności ślady. Te brwi, które do serc przemawiały, dziś milczą. Zgasły iuż te żywe oczy tak czułe, tyle wzbudzaiące namiętności.... Co widzę, o Bogowie! iestże to zmarsczka którą na moiém uyrzałam czole? Jakto! córko Wenery, iakto, iuż zmarsczki!... Nie, to zwierciadło mnie przeistacza, natura mi iescze podobnéy nie może czynić obelgi.... Ach! próżno sobie pochlebiam, to okrutne zwierciadło oszukiwać nie umie. Im się bardziéy staram moie łudzić oczy, tém więcéy te obrzydłe spostrzegam rysy. Czuła Cyprydo, któréy dni moie poświęciłam, cieszysz się wieczną młodością, a ia, ia w czterdziestu

latach iuż się starzeię! Stało się, żyłaś iuż Psafono! niesczęśliwa, za nadto długo żyłaś. Precz z tém zwierciadłem, które rospacz we mnie rodzi, precz z tym świadkiem, którego wyrzuty, piekielne w sercu rodzą męczarnie. Nieużyteczna ozdobo, idź i sczęśliwszéy słusz odemnie; nie zdołasz mi wrócić tego co straciłam, nie widzę iuż tego czém byłam, nie mogę bez trwogi patrzéć na to czém iestem. Niestety! szalona, na czyież to skarzę się świadectwo, wszak to lata tę mi wyrządzaią krzywdę. Nie, przypatruymy się sobie, przypatruymy bezustanku. Nie traćmy z oczu reszty tych wdzięków które czas zagładzić się śpieszy. Odkryjmy źródło tych spustoszeń, abym to zniszczenie naprawić potrafiła. Sztuka poprawia naturę, w moiém dopiéro wieku zręczna kobiéta żyć zacząć i podobać się powinna.

O STANIE DAWNYCH ROSSYAN.

(*ciąg dalszy.*)

Dawnieysi pisarze uważali, że Rossyanie mniéy daleko niżeli inne Europy narody, lubili zaięcia się fizyczne i zabawy; i że z tego względu więcéy byli podobnymi do Azyanów iak Europeyczyków.

Nieznano prawideł jazdy konnéy, fechtowania, tańców, i przechadzki. Odwiedzali sąsiadów konno, mocno siedzieli na koniu, zręcznie strzelali z łuku, ale tego nigdy się nie uczyli z prawideł. Za poniżenie miano chodzenie pieszo iak we wszystkich wschodnich narodach. Smiano się z cudzoziemców widząc ich dla poprawienia zdrowia lub dla rozrywki chodzących. (1)

Zwyczay nie dozwalania żonom i córkom znaydowania się wspólnie z męsczyznami, był przyczyną że niemieli towarzystw złożonych z płci oboyga. Znacznieysi zupełnie nieznali tańców, prości tylko ludzie mieli coś podobnego na

(1) Mirabantur plurimum, dum nos deambulantes in diversoriis nostris atque inter ambulandum negotia frequenter tractare viderent. Herberstein.

godach weselnych, o czém mało co można powiedziéć. (2)

Za naygodnieysze zaięcie się w swobodnych chwilach pokoiu miano polowanie. Przez polowanie wprawiano młodzież do trybu woiennego znoszenia głodu, zimna, trudów i odwagi.

U kochaną ich domową zabawą były szachy— U prostego zaś narodu pasowanie się, bitwy na kułaki. — W dawnych rękopismach rossyjskich czytamy ie około 14 wieku, wczasie zatargów domowych, Mieszkańcy Nowogrodu i Smoleńska, na zapytanie iak życzą sobie wystąpić na woynę, prosili aby im pozwolono bić się z nieprzyiaciołmi pieszo i na kułaki.

Spiéwem zaymowała się płeć oboia, osobliwie zaś żeńska iako w zamknięciu będąca. — Instrumentów muzycznych nieznano prócz Wołynki, Gęśli i Bałałaiek, przeiętych od Tatarów. (3)

Z tego okazuie się, że zabawy dawnych Rossyjan były nie wymyślne. Nayprzyiemniéy spędzano chwile na przyiacielskich biesiadach. Te zastępowały mieysce nieznanych im balów, teatru, Maskarady etc.

(2) Choræs perraro et fere tantum agricolæ in nuptiis more valde ridiculoso et lasciviore corporis gesticulatione ducunt Reütenfels.

(3) Autor nowéy Encyklopedyi francuzkiéy nazywa ie instrumentem ruskim.—

W 1700 roku Piotr W. rozkazał żeby w Moskwie była publiczna scena. Narodowy Teatr otworzony został w Petersburgu roku 1756.

Przywdziewanie masek, miano za grzech śmiertelny (5) Pierwsze wyobrażenie maskarady, powzięto podczas pobytu Dymitra Samozwańca która też razem z nim zaginęła. Po zwycięztwie pod Połtawą, z rozkazu Monarchy dano maskaradę, która ciągnęła się przez tydzień.

Wreszcie znane były zabawy przeięte od Greków jakoto: Zmurki, swayki, babki (6). Karty były przywiezione w wieku ieszcze 14, ale dla złych zapewne skutków, użycie ich było zabronioném. — Nakoniec hoydałki, koście, i tym podobne.

(*Dokończenie w następuiącym Numerze.*)

---

(5) Maskarada znana od naydawnieyszych czasów w innych kraiach Europy. — Słowo wzięte z włoskiego mascarata. Włosi przeięli ie z arabskiego mascara, co znaczy żart. —

(6) Pierwsza, iest ta sama którą nazywano u Greków Chitrinda. Autor książki *Dissertations sur les antiquités de Russie*, drugą sądzi za tę samę co u Greków Oimilla, a ostatnią bierze za Astragalois.

Rozbiór

Panegiryku napisanego przez niewiadomego Autora w imieniu pewnego Collegium naukowego, z powodu zaślubin Jerzego Wandalina Mniszka *Podkomorzego Litewskiego, z* Bilhildą Szembekówną *Kanclerzanką W. Koronną, a drukowanego w roku* 1738.

Penegiryk ten, czyli (iak go Autor inaczéy nazywa) przywiléy dożywotniéy przyiaźni, sławy, honoru i fortuny, składa się:

Z tytułu polskiego i łacińskiego, zaymuiących całe dwie stronnice in folio.

Z napisu polskiego i łacińskiego na herbowne nowożeńców kleynoty (które także są umieszczone.)

Z przedmowy, czyli dedykacyi, także w dwóch ięzykach polskim i łacińskim i nakoniec:

Z samego Penegiryku obeymuiącego 152. strof, w każdéy zaś strofie iest po 8 wierszy 11-sto zgłoskowych.

Przedmowę polską (ieżeli tylko tak ią nazwać się godzi) iako osobliwszą w swoim rodzaiu, z powodu niezrozumiałości, rozwlekłości o-

kresów, napuszystości stylu i makaronizmów, całą, bez żadnéy odmiany, podaiemy do wiadomości czytelników, iak następuie:

„ Kiedy się przy ślubnych kontraktach wa-
„ szych na koronament kwitnącego w latach
„ *vere perenni* Himeneusza, sprzyiaiące Nie-
„ bo drogim PANSKICH Fortun w posagu de-
„ pozytem, przychylne Nayiaśnieyszego RE-
„ GNANTA Fawory wspaniałą Honorów
„ offertą zobligowane, bliskim krwi związ-
„ kiem serca i chęci złotoszacowną sczeroży-
„ czliwych affektów kontestacyą, publi-
„ czne świata polskiego wota, uprzeymą ap-
„ prekacyi expresyą popisuią: *Vobis integer*
„ *orbis contribuit, multisque studet servire Tro-*
„ *phaeis,* Nasz *Apollo* wiecznym usług obli-
„ giem JASNIE WIELMOZNYM IMJONOM
„ waszym obowiązany, *przywiley* na doży-
„ wotnią przyiaźń, sławę honor'i fortunę,
„ znak niestartéy żadną czasów odmianą ży-
„ czliwości naszéy z podpisem *piór herbo-*
„ *wnych*, kanclerskiego pod pieczęcią Hono-
„ ru, w Akta nieśmiertelności ingressowa-
„ ny, prezentuie, *et legisse juvat.* Rozu-
„ miem, że sprawiedliwie w tym punkcie
„ nasza postępuie obligacya, gdy to w try-
„ bucie hołdowniczych chęci z powinną JW.

„ PANSTWU oddaie submissyą, co wam *ju-*
„ *re Haereditario* z Wielkich w Antenatach
„ zasług przynależy: *debetur meritis gratia*
„ *tanta dari.* Wszakże gdybyśmy nieśmiertel-
„ ne JW. Domów waszych Archiwa zlustro-
„ wali: *Atria Sacra Domus, stantes in cur-*
„ *ribus Emilianos,* iako zkompendyowane
„ prac obozowych prodigia, niezwiędłe Lau-
„ rów zwycięzkich serta, *œstu decocta diei*
„ *praelia* wysmażone *sole publico* przy maie-
„ stacie, około dobra pospolitego póty, *au-*
„ *ro pensandes, gemmisque labores* doświad-
„ czone wtylu funkcyach dla oyczyzny prace
„ w długotrwałe wieczność notuie Annaty;
„ tak w Senacie, w ministeryach, w pier-
„ wszych ziemii Woiewództw prerogatywach
„ *inter Stalla Quiritum,* tego niemasz honoru,
„ któregoby prześwietnym antenatem wa-
„ szym, łaskawe Nieba, Cesarzów, Królów,
„ Xiążąt respecta, a bardziéy *praemiatrix me-*
„ *ritorum justitia* wielowładnym nie potwier-
„ dziła *przywilciem: Per fasces numerantur*
„ *Avi, semperque renata Nobilitate virent.*—
„ Nieregestruię w szczupłości kart kilku *am-*
„ *plissimos* łask hoynie udzielonych *chara-*
„ *cteres*, bo myśléć o tém, dopiéróż mówić
„ *ingens mihi panditur œquor laudibus innu-*

„ *meris.* Dość namienić, wam JW. PAN-
„ STWO, niby dziedziczną z antecessorów
„ sukcessyą: *Coeli Regumque favore semper*
„ *majora parantur.* Przyimcież tedy JW.
„ PANSTWO *ad Archivum* prześwietnego
„ Domu, wam z wielu racyi iedynie właściwy
„ ten *Przywiléy*, który wiecznego na znak
„ obligu *scribere jussit amor*, styl zwycięz-
„ kiego w antenatach miecza dawno *in cespi-*
„ *te martis*, na wiekopomnych cedrach obry-
„ sował. Niech wam za hoynym Boskiego
„ błogosławieństwa indultem bez żadney
„ fatów zawisnych kassacyi z nową coraz
„ szczęścia i fortun aukcyą w setne służy
„ sukcessory: *tradite, venturis trabeas et No-*
„ *mina saeclis quartusque vestro ludat insinu*
„ *Nepos,* Niech przekopiiowany w akta *Nie-*
„ *śmiertelności*, lata przy czerstwém zdrowiu
„ siwym *Platona* doyrzałe włosom, imienia
„ i sławy *inexhausto redeuntia sœcula motu*
„ figuruie: *Pars sit historiae, totoque legatur*
„ *in orbe.* — Tak życzy etc.

Przystępuiemy teraz do Panegiryku. Zaczyna on się, od przepowiedzenia przez Apollina nadchodzącego wesela. Oto iego wyrazy:

Wesele pańskie! w przysięgłe traktaty,
Sarmackich Bogów idą Maiestaty.

Już to nie sekret, iuż się nie odmieni;
Z cnotą się Honor, i z fortuną żeni.
Przy wiecznym ślubie, przy dozgonney wierzè,
Jowisz Junonę, Mars Bellonę bièrze.
Wszak się ten łatwo między Bogi liczy,
Kto cnót wymiarem nad innych graniczy.

Wesele pańskie! Polsko z czoła znoie
Otrzyj marsowe, niech krwawe rozboie
Aż za odległą Tulę i Edońce
Ustąpią, niechay pogodnieysze słońce
Dzień nam rozświeci, opłakane chwile
Niech nam weselsze spędzą krotofile.
Nie maią mieysca troskliwe kłopoty,
Gdzie Himen grzeie serca do ochoty.

Wesele pańskie! Parnaskie Kameny
Cokolwiek w pieniach słodkiéy macie weny,
Tu dźwięk i z wdziękiem, tu hyble z kanary,
Tu hoyno leycie z Hipokren nektary;
Tu kanty stróycie, Wiole, tu Cytry,
W koło Korony, w' taniec póydą Mitry;
Grać do upadłéy trzeba na przemiany,
Gdzie pierwsze w koło Polski idą Stany.

Wesele pańskie! Jowiszu co światy
Obiema rządzisz, na twoie mandaty
Niechay z Tryonu Boginie i Bogi,
W prześwietne państwa dzisieyszego progi,
Za iednostaynym Niebianów konsensem.
Z życzliwym usług pośpieszą kredensem,
W tym godność imion, w tym korzysta cnota,
Ze iéy nie mała Bogów służy kwota.

Posłyszawszy to Sława, *co nigdy nie wstrzyma sekretu*, *leci w świat z gazetami*, *wzbiia się pod górne arktury*, i wszędzie ogłasza zbliżaiące się śluby.

Na tak *wesołe wieści i rumory* po trzykroć *śmieie się niebo*, Febus iaśniéy *błyska splendorem*, a sfery *na wyskok spaceruią sobie do koła po obłokach.*

Daléy

Tak świetne widząc w obłokach kagańce
Sfer, po dziedzińcach Empireyskich tańce.

Ziemianie rokuią sobie sczęśliwe odmiany, nastaie dla Polski chwila pokoiu i swobody, *po ołowianych pluskotach przeciéra swoie czoło*, *głowa ièy tonie w wieńcu*, a

Pod nogą ięcząc zwyciężone Parki,
Na złote kręcą momenta zegarki.

Ustaią nakoniec bunty, zabóystwa, naiazdy, niezgody, kłótnie, swary, frasunki, żale, etc. etc.

Gdy zaś wieść o weselu powzięły nietylko *Tryony* ale i *głuche Edony*, każdy iak może, *konno*, *piechotą*, pośpiesza na *tryumfalne bando.*

Cokolwiek ozdób w Sarmackiéy koronie,
Prześwietnych imion w północnym Tryonie,
Z Ziem i Woiewództw, z Prowincyj, z Powiatów,
Z Woyskowych, z Panów, z Xiążąt, z Purpuratów,
Urzędy, Grody, Stalla, Dyktatury,
Do iednéy razem idą koniunktury.

Tu wylicza Autor po nazwiskach, rozmaitych domów *kolligacye* na ogłaszanie sławy do związku ślubnego *ciągnące.*

A gdy tak zacne zeszły się imiona,
Kiedy tak droga cnych gości korona,
Na złoto-krytéy iuż stanęła sali,
Tysiąc pochodni Himen w koło pali,
Purpury pańskie świetno rumienieią,
Sciany się zdały iakby ogniem tleią.
Boć nie nowina ziemskich panów dworom,
W kontr i wbrew iaśniéć niebieskim splendorom.
Po dziedzińcowych brzmią karety brukach,
Cały dwór kapel w tróygłośnych brzmi hukach;
Vivat po gankach, po chórach koncerty,
Głos na kontrapunkt idzie z instrumenty;
Mitry z laskami, buławy z korony,
W skoczne się razem zabiéraią tony;
Przodkuie honor. A światu się zdało,
Że niebo na to wesele ziechało.

Słysząc to Jowisz, pisze list do Bogów i Bogiń w te słowa:

. . . . . . „Dziś w ślubne traktaty
Wielkie w Sarmacyi idą purpuraty.
Proszę wraz ze mną parolu nie płużyć,
Godna rzecz, godnym nowożeńcom służyć.

Cieszą się Bogi ze zdarzonéy *okazyi*, śpieszą *suto postroione od złota aże dnieie*, i stawaią *w pięknie układnym szeregu.* Zeby się iednak zapewnić co za państwo zebrane iest na weselu,

których domów damy, do kogo maią iść i którędy; wysyłaią przodem Merkurego na zwiady.

Pchnął się Merkury szybkiemi impety
Na akt weselny Bogom po gazety;

a zwiedziwszy wszystko i zapisawszy *w pugilaresy*, wraca i wylicza im po tytułach reiestr zebranych osób, szczególniéy zaś tych, co są nayblizéy spokrewnione z domami nowożeńców, iakoto: babek, matek, oyców, siostr i braci, którym przypisuie prawie nadludzkie przymioty. Oświadcza nakoniec, że

. . . . słuszna na wesele
Tam śpieszyć Bogom, gdzie familij wiele.

Jowisz *złowiwszy* Merkurego *ramotę*, śpieszy z Bogami na *ochotę*. Na ich przyiazd

. . . . w trelach silą się korwety,
Arfy, wiole, trąby, lutnie, flety.
Wszystek gmach w wdzięcznych rozlega się pieniach,
Po chorach, gankach, po lożach, po sieniach.

W tém Jowisz *kiwa berłem na silentium*. Merkury zaczyna *perorę*, i oświadcza: iż Bogowie z *łaski swoiéy i woli*, przychodzą oddać nowożeńcom *wota*. Potwierdza Jowisz *sens dość nieubogi Merkuryusza*, i Bogowie zaczynaią składać *prezenta*.

Jowisz w bogatéy stanąwszy czamarze;
Złotą fortunę cnéy na posag parze,
Uniżonego z usługą kredytu,
Do dziedzicznego oddał depozytu.

Saturn, co w czole zwykł stroić grymasy,
Wesoło sprzyia, wkoło niego czasy
Precz otoczyły, a przy dobréy minie,
Wszystkim z kryształu kompas w ręku płynie.
Chcąc zaś weselnéy kredensować parze,
Złote momenta znaczy na zegarze.

Mars wieniec z laurów dzielnéy dowód pracy,
Zbroyną z stalowéy zdiąwszy ręką tacy
Za prezent oddał, te przydaiąc słowa:
Godna w tym wasza wiecznie kwitnąć głowa,
Których oycowie według polskiéy fozy
Oyczyste laurem zdobili obozy.

Neptun ostatek w swoim pereł Tagu
Państwu młodemu złowił dla posagu.
A *Juno* z swego na damę respektu,
Nierozdzielnego w życiu znak affektu,
Pierścień z własnego palca szczérozłoty,
Swoiéy na zastaw oddała roboty.

A gdy iuż Bogowie złożyli swe dary, występuie Polska, i wśród *boskiego czoła*, zaczyna znowu *perorować* pochwały osób należących do familii nowożeńców. — Przyrównywa ich do Scypionów, Solonów, Decyuszów, Fabiuszów, a nawet przenosi nad Hektorów i Cyceronów, iak np.

Niech mi się więcéy o Hektorach nie śni,
Co ich Poetów płonne głoszą pieśni,
Cyt, o wymownych Rzymu Cyceronach,
Których świat stary w swoich zabobonach
Za Bogów witał.

Po skończonéy *perorze* Polski, Jowisz pisze przywiléy na sławę, honor i przyiaźń Państwu młodemu w te słowa:

Ja Bóg naypiérwszy rządem nad bogami,
Któremu niebo skłania się z gwiazdami;
Z zgodnéy przez wota wszystkich bogów chęci,
Do wieków przyszłych wyrażam pamięci:
Ponieważ Mniszków, Szembeków imiona,
Tak wielkich zasług Polska czci korona,
Daię przywiléy za te ich opieki,
Na sławę, honor, przyiaźń w długie wieki:

i aby takowy nie zginął z czasem, każe go podać *do oblaty w Akta wieczności*: lecz czyiéy ta *nowina pocztcie ma należeć*, powstaie o to kłótnia pomiędzy Apollinem iako *gwarantem* wesela i Merkurym iako *gwarantem* bogów. Merkury się *sienaczy*, a Apollo Pegaza *kulbaczy*, wygrywa nakoniec ostatni, *popycha się w niebo, dziarsko lekkim piérzem*, spostrzega gród *nieśmiertelności*, zbliża się do niego, dziwi się, myśli, kołacze we drzwi, wychodzi *nieśmiertelność* i

. . . . widząc gościa, wita
A z kąd? z czém? po co? i dla kogo? pyta.

(*Dokończenie w przyszłym numerze.*)

DO PRZYIACIELA.

Odchodzisz w obce krainy,
Porzucasz oyczyzny kątek,
A życia twoiego wątek,
Odrywasz od twéy rodziny!
Lecz chociaż w obcéy krainie.
Pamięć po tobie nie zginie.

Oyciec stroskany cię woła,
Matka zalewa się łzami;
Serce przeięte troskami
Nic iuż pocieszyć nie zdoła.
Gdy cię kochaią iedynie,
Pamięć po tobie nie zginie.

Nie uyrzy cię wzrok twéy lubéy,
Jéy czuła nie ściśnie ręka;
Jak sroga dla serca męka,
Może to powód iéy zguby.
Lecz, choć iéy sczęście przeminie,
Pamięć po tobie nie zginie.

Biegniesz w odległe przestworze,
Gdzie iutrzeńka raniéy wstaie;
Gdzie upałem słyną kraie,
Gdzie końca nie znaydzie morze.
Lecz na Azyi równinie,
Pamięć po tobie nie zginie.

Na spiekłéy Murzynów ziemi,
Gdzie skwar truciznę wyziewa,

Gdzie Nil swe wody wylewa,
Gdzie narody są zbóyczemi,
　　Gdzie Indus i Ganges płynie,
　　Pamięć po tobie nie zginie.

Na obszernym oceanie,
Gdzie zagraża śmiercią burza,
Gdzie maytek po zysk się nurza,
Usłyszysz nasze wołanie.
　　W odległéy morza głębinie,
　　Pamięć po tobie nie zginie.

I tam kędy noc panuie
Gdy u nas świtaią zorze;
Gdzie Amazona ma łoże,
Z przemocą lud się pasuie;
　　Gdzie ziemia bogactwy słynie,
　　Pamięć po tobie nie zginie.

Uyrzysz kraie Wasyngtona,
Gdzie szczęśliwe żyie plemię,
Gdzie wolność co dzierży ziemię,
Do swego przyjmie cię łona.
　　Gdy myśl utopisz w Franklinie,
　　Pamięć po tobie nie zginie.

Srogie przeznaczenie chciało,
Że się twym trudem nie dzielę;
Tak złączeni przyiaciele,
Jedno składaliby ciało.
　　Lecz gdzie twóy okręt zawinie,
　　Pamięć po tobie nie zginie.

Przyjdzie czas co nas zjednoczy;
Tam, kiedyś będziemy razem;
Twym się pocieszę obrazem
Gdy śmierć zawrze moie oczy.
Tak i w nadziemskiéy krainie,
Pamięć po tobie nie zginie.

S. T. Kr.

MYŚLI.

Nierostropność częściéy pochodzić zwykła z fałszywego połączenia wyobrażeń i namiętności, aniżeli z niepamięci na doświadczenie. Nie ieden widzi czasem przedmiot wcale w odmiennym sposobie, niż inni ludzie.

Pewna dama powiedziała, że otwartość iest naygłupszą z cnot, a obłuda naypotrzebnieyszą z występków.

Występki pochodzą z serca, błędy z temperamentu, śmieszność z umysłu ludzkiego.

Mówią, że ludzie w czasach dzisieyszych przy spotkaniu całuią się ze zwyczaiu, przy pożegnaniu z ukontentowania.

Z własnéy woli ubogi nic wprawdzie nie posiada, lecz za to i iego nikt nie posiada.

POWIEŚCI.

Pewien człowiek przez czas długi nie miał wzroku, słuchu, mowy, lecz niedolę iego osładzała sczodrobliwość wszystkich którzy go znali; żył w zupełnym dostatku. Tymczasem, cudem iakimsiś odzyskuie wzrok; zaraz liczba przyiaciół zmnieyszyła się w trzeciéy części; daléy i mówić zaczyna, lecz znowu za to, przyiaciół trzecia tylko część została. Nakoniec i słuchu dostał, uciekli wszyscy. Aby mieć przyiaciół, nie trzeba widziéć, słyszéć i mówić.

Gdy z Tassa szydzono sposobem bardzo nie przyzwoitym, rzekł ktoś że potrzeba bydź głupim aby nie odpowiedziéć. Mylisz się, rzekł Tasso, głupi nie umie milczéć,

---

Alfons Król Arragonii i Neapolu, nazwany mądrym, powiedział: pomiędzy wielu rzeczami o które ludzie się troszczą w ciągu całego życia, nie masz nic lepszego iak miéć stare drzewo na opał, stare wino do stołu, starych przyiaciół do towarzystwa, i stare dzieła do czytania. Mógłby był dodać: starych żołniérzy do woyny, i stare psy do polowania.

Pewien Muzułmanin prosił o łaskę iednego Wezyra. Wezyr mu odmówił. Muzułmanin naywyższą okazał mu wdzięczność. Za co? rzekł mu Wezyr, wszak odrzuciłem twoię prosbę. Tak, odpowiedział Turek, aleś mi długo nie kazał czekać na złą odpowiedź.

Pewna poczciwa i młoda szwaczka z ulicy Stare miasto, iak słychać uśpiona łaskawemi słowy przy oknie, zleciała z trzeciego piętra, lecz szczęściem wpadła do karety, i nic się nie stłukła.

LOGOGRYF.

Kiedy mnie wszyscy, ia wszystkim płacę;
Na mnie się zdrowie, życie nawet wspiéra;
Gdy ia mą czynność utracę
Wszystko umiéra.
W siédmiu mych członkach mam płacę żołniérza;
I broń owadu co mocno doskwiéra;
Wreszcie we mnie także bywa
To, na czém człowiek chętnie spoczywa.

Znaczenie Logogryfu w przeszłym numerze, iest *grób*, w którym znayduie się: *rób*, *bór*, *gbór*, *róg*.